

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 26-go października 1946 r

Rok VIII. Nr. 43

# POLACY W NIEMCZECH

## POŁOŻENIE POLAKÓW W NIEMCZECH

Położenie Polaków w Niemczech nigdy nie było dobre. Gromadne życie w barakach lub koszarach, zamienionych na ośrodki zbiorne dla ludności wysiedlonej Narodów Zjednoczonych, niemal całkowita bezczynność trwająca od maja ub.r., niepewność jutra przeciągająca się z miesiąca na miesiąc, coraz ostrzejsze zarządzenia ograniczające wolną inicjatywę wysiedleńców w organizowaniu szkół, oświaty, działalności kulturalnej, opieki społecznej, służby prasowej — tworzą atmosferę, w której ginie entuzjazm, wyczerpuje się dobra wola, zawodzą siły fizyczne, niknie odporność moralna.

W ostatnich tygodniach sytuacja ta uległa nagłemu i radykalnemu pogorszeniu. Szereg przyczyn składa się na ten stan rzeczy.

## GWARANCJA WOLNOŚCI DECYZJI

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w rezolucji z 12 lutego br. zapewniło wysiedleńcom pełną wolność decyzji co do powrotu do ich krajów ojczystych i uroczyście zobowiązało się, że kto ma uzasadnione powody odmowy nie będzie zmuszony do powrotu. Jeżeli gwarancja ta oznaczała jedynie, iż nikt nie będzie repatriowany przy użyciu siły fizycznej, to nadal obowiązuje ona w pełni. Jeżeli jednak wolność decyzji miała gwarantować ochronę od nadmiernego nacisku, stawiającego wysiedleńców w sytuacji przymusowej, to nie ulega wątpliwości, iż uroczyste zapewnienie Narodów Zjednoczonych udzielone wysiedleńcom przestało obowiązywać.

Od pierwszych dni października na terenie całej okupacji amerykańskiej w Niemczech mają codziennie miejsce przetrzymywanie obozów. Najlepsze ośrodki, które rozwinęły bogate i różnorodne życie społeczne, zorganizowały szkoły, kursy i warsztaty, ulepszyły warunki mieszkaniowe zbliżając je, o ile to tylko było możliwe, do warunków normalnych, są rozwiązywane, mieszkańcy rozbijani na mniejsze grupy i przenoszeni do prymitywnych i zaniedbanych pomieszczeń. Jeżeli je naprawią i ulepszą, będą zmuszeni ruszyć w dalszą wędrówkę.

Resztki ziemskiego dobytku wysiedleńców ulegają w ten sposób zniszczeniu lub giną w nieuzasadnionym pośpiechu nagłego wyjazdu. Szkoły są z nakazu UNRRA zamykane. Zabroniono wszelkich rozrywek i działalności kulturalnej, odebrano książki i wyposażenie szkół a nawet piłki footballowe i przybory sportowe. Nauczycieli oddziela się od dzieci i znane są także wypadki rozdzielania rodzin.

Różnorodne poniżania są codziennym doświadczeniem wysiedleńców. Żyją oni w ustawicznym lęku i obawie represji, jeżeli wystąpi ze skargą na sposób w jaki jest traktowany. Wie o tym, że nikt się za nim nie umje, jeśli pozbawiony zostanie karty DP., uprawniającej go do mieszkania i wyżywienia w obozie UNRRA. Organizacje społeczne wysiedleńców nie są uznane. UNRRA, która z ramienia Narodów Zjednoczonych miała ich bronić i otoczyć opieką, jest w znacznej mierze inicjatorem i wykonawcą opisane- go traktowania. Sama nazwa „UNRRA” stała się słowem znienawidzonym, budzącym uczucia wstydu, poniżenia i oburzenia. Jej działalnością mierzy się humanitaryzm i szczerze zapewnien w świecie powojennym. Ocena na tym oparta wypada miążdżąco dla całego Zachodu.

Jeżeli w tych warunkach wysiedleńców po 18 miesięcznym pobycie w Niemczech głasza się do powrotu do Kraju, czy decyzja jego zasługuje na nazwę wolnej? Odpowiedź potwierdzająca byłaby okrutnym zartem.

## NIEZALEŻNOŚĆ OD RZĄDÓW SWEGO KRAJU

W czasie dyskusji nad wspomnianą rezolucją z 12 lutego Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych odrzuciło większością głosów projekt, który

prawkę sowiecką, zalecającą oddanie wysiedleńców pod kontrolę przedstawicieli kraju, z którego wysiedleńcy pochodzą. Narody Zjednoczone uznały za rzecz niemoralną, by uchodźcy uzależnieni byli od rządów, które stoją na drodze ich powrotu. I to zobowiązanie nie zostało dotrzymane.

Z chwąli wycofania z trzech zachodnich okupacji polskich oficerów łącznikowych było rzeczą jasną, iż warszawska misja repatriacyjna zagarniać będzie coraz więcej wpływu na bieg życia wysiedleńców. Oficerowie repatriacyjni otworzyli w obozach biura informacyjne, umożliwiające im dostęp i wpływ w sprawy osobiste wysiedleńców. Jest to dla wysiedleńców wiedza niebezpieczna, z którą muszą się oni liczyć w każdej decyzji, każdym słowie i uczynku. Oficerowie repatriacyjni zasiadają i faktycznie kierują komisjami, badającymi ponownie umiarkowanie wysiedleńców do pomocy UNRRA. Komisje te sięją strach i przerażenie, oddając w ręce emisariuszy warszawskich olbrzymią władzę nad wysiedleńcami.

Jeśli ktoś uzna te zarzuty za zbyt ogólnikowe, kilka ostatnich zarządzeń nie pozostawi już żadnych wątpliwości. W strefie brytyjskiej UNRRA rozwiązała Centralny Komitet Oświatowy, organizację administracji szkolnej na całą strefę brytyjską i zażądała podporządkowania się szkół i nauczycieli reprezentatowi administracji warszawskiej, grożąc w wypadku odmowy zamknięciem szkół i wydalaniem nauczycieli z obozu. Kandydatom na studia w uniwersytetach niemieckich kazano składać podania na ręce tego samego reprezentanta i dopiero po interwencji zmieniono to rozporządzenie, które

zarządowi UNRRA wydawało się czymś oczywistym. Nawet słub wysiedleńca wymaga specjalnego pozwolenia udzielonego wspólnie przez UNRRA i misję repatriacyjną. Kto weźmie słub bez pozwolenia, działa „wbrew prawu” — mówi dosłownie zarządzenie UNRRA.

## DLACZEGO NIE DOTRZYMANO PRZYRZECZENIA

Niedotrzymanie przyrzeczeń udzielonych uroczystie wysiedleńcom płynie z przekonania, iż nie stosując fizycznego przymusu, tylko tymi środkami skłonić można Polaków do powrotu do kraju. Świat nie jest w stanie wchłonąć 830.000 wysiedleńców różnej narodowości w obozach w Niemczech, Austrii i Włoszech — oświadczył dyr. La Guardia. Jeżeli 400-500 tysięcy nie powróci do domu — powiedział on dalej — możemy pożegnać się z planem osiedlenia uchodźców. Polacy tworzą niemal połowę ludzi bez domu i ojczyzny pod opieką UNRRA. Repatriacja Polaków zredukowałaby rozmiar problemu do wielkości, jakiej żył sobie dyr. La Guardia.

Tragiczne położenie wysiedleńców polskich na tym się nie kończy. Plan osiedlenia uchodźców doznał ostatnio znacznej porażki. Z 48 państw zapytanych, czy mogą przyjąć uchodźców, kiedy i w jakiej liczbie, tylko 12 nadesłało odpowiedzi. Zgłaszając gotowość przyjęcia ograniczonych ilości uchodźców, odkładają jednak spełnienie obietnicy na dalszą przyszłość lub uzależniają je od pomocy finansowej w akcji osiedleńczej. Jednocześnie Rada Ekonomiczna i Społeczna obniżyła projekt budżetu na cele zbiorowego osiedlenia do symbolicznej sumy 5

milionów dolarów. Gen. McNarney oświadczył wysiedleńcom: „Stany Zjednoczone nie mogą utrzymywać obozów i ośrodków zbiornych przez czas nieograniczony”. Staje się rzeczą jasną, iż pobyt wysiedleńców w Niemczech przedłuży się na lata całe i że zostaną oni w tym okresie włączeni w niemiecki system administracyjny i gospodarczy.

## SPRAWA ZASAD

Zagadnienie wysiedleńców jest dla mocarstw zachodnich tylko jednym z licznych i trudnych zagadnień, stojących przed nimi. Niemniej jest to sprawa, od której rozwiązania i sposobów w tym celu zastosowanych zależy ich dobre imię. Jest ono kamieniem probierczym szczerości ich poglądów o godności człowieka i jego nienujarzalnych prawach. Wysiedleńcy przebywają w Niemczech pod wyłączną odpowiedzialnością mocarstw zachodnich. Jeżeli one nie uszanują w wysiedleńcach ich ludzkiej godności, jeżeli same czuwać nie będą, by ich uczynki zgodne były z głoszonymi zasadami, żaden rząd nie upomni się o krzywdę wysiedleńców. Nie znaczy to, że pochłoną ich milczenie i zapomnienie. Pamięć o niej nawiedzać będzie ludzi na całym świecie, gdy na arenie międzynarodowej przedstawiciele mocarstw zachodnich piętnować będą poniewieranie człowieka w innych częściach świata, nie znajdujących się pod ich władzą. To echo przeszłości nawiedzać będzie wówczas pamięć słuchaczy, napędzając ich zwątpieniem i budząc czynne myśli. Błędy teraz popełnione, dobrowolne sprzeniewierzenia się własnym zasadom, staną się źródłem słabości wewnętrznej w świecie znającym głos samokrytyki i sumienia.

Polacy na całym świecie nie wiele pomóc mogą swym rodakom przechodzącym teraz w Niemczech ciężką próbę rozczarowania i zawiedzionych nadziei. Lecz mogą i powinni szerzyć prawdę o wydarzeniach, które mają miejsce i domagać się prawdziwej opieki i wypełnienia zobowiązań dobrowolnie podjętych w stosunku do tych Polaków, którzy pomimo ciężkiej przyszłości i beznadziejnej teraźniejszości do kraju wracać nie chcą i nie mogą.

ADOLF FIERLA

ZBIGNIEW JORDAN

## PSALM NA ZADUSZKI

*Ze szli o Polskę swą walczyć  
i Polską w duszach swych klekać,  
— daj, Boże, ziem Im tak lekką,  
jak ciężką Ich była meka.*

*Ze krwią swą ziemię szli wszyscy  
użyźniać szczerze, bez granic,  
— racz Im dać słodkości spoczynku  
w naleźnej, słusznej Twej dani.*

*Ze serc swych wierną ofiarnością  
szli spalać w trud swój i znać,  
— racz dać Im, Panie Serdeczyny,  
śnów dobroć, radość ukojeny.*

*Za ból samotnych umierań,  
za brak Ich matek przy skonach,  
— niech mają bezmiar Twej Łaski:  
że w Twoich zmarli ramionach.*

*Racz Im dać radość słoneczną  
za śmierć skrwawioną na krzyżu,  
i za to, że krwią swą chcieli  
nam Polskę dać i przybliżyć.*

*Racz Im dać ciszę błękitu,  
co ból Ich w sen ukolysze,  
i ukój śmierć Ich w szczęśliwość —  
Boże, co widzisz i słyszysz.*

## SZKOLENIE ZAWODOWE

zależą od nas samych; dlatego gotów jest pogodzić się z przemilczaniem tych czy innych szczegółów; mimo to jednak pozostaje aż za wiele motywów, przemawiających za otwarciem co rychłej trybuny publicznej, poświęconej projektowanemu szkoleniu.

Zainteresowanie rodzi się już u punktu wyjściowego. Chodzi o zamierzenie, jakie ma na widoku nasz ogół uchodźczy. Wydaje się rzeczą bezsporną, że uchodźstwo wojenne pragnie powrotu do Kraju, skoro tylko pozwolą okoliczności. Fakt ten powinien znaleźć odpowiedni wyraz w programach. Poza tym jednak trzeba wziąć w rachubę drogi w okresie przejściowym. Inaczej wyglądając będzie postawa uczniów, jeśli przy nauce mieć będą w oczach określony plan osiedleńczy i warsztat zawodowy. Zdobycie wiedzy i umiejętności nabierze wówczas sensu i koordynacji.

Wiadomo, że w chwili obecnej prowadzi się już jakieś prace przygotowawcze, że układają się zarysy przyszłego działania. Jednak w całej sprawie za wiele jest nieświadomej konspiracji, za mało otwartej, publicznej dyskusji. Zbyt wiele czynników interesuje się zagadnieniem, aby wolno było pozostać przy opinii publicznej bez możliwości zabran a głosu.

Powolywanie się na czynnik tajemnicy „wojskowej” nie może wchodzić w rachubę. Ogół zdaje sobie doskonale sprawę, że nie wszystkie rozstrzygnięcia

rozbiorowi. Niezależnie od tego istnieć będą zawsze problemy osobiste jednostek, które dzięki ukończeniu szkół stopnia wyższego nie znajdują dla siebie pola w formach szkolenia elementarnego.

Jakiegokolwiek będą założenia ogólne, o wynikach rozstrzygnięć w znacznej mierze wykonanie. Byłoby zasadniczym nieporozumieniem, gdyby szkolenie chciano traktować jako sprawę marginesową na tle życia uchodźczego. Nie ma w tej chwili problemu ważniejszego; wysuwa się on dzisiaj na pierwsze miejsce i temu należy podporządkować inne zjawiska naszego życia zbiorowego. Wielkiej sposobności nie wolno zmarnować dla nieokreślonych względów; wyzyskanie jej w należyty sposób pozwoli może na częściowe wyrównanie błędów, jakie popełniono przy gospodarowaniu materiałem ludzkim podczas wojny.

Z powagi sytuacji wyniknąć powinny metody działania. Konieczna jest mobilizacja najtęższych mózgów, najwybitniejszych specjalistów. Do głosu muszą dojść oczywiście zrzeszenia zawodowe, i to nie w tym celu, aby zademonstrować swój współdziałal, ale aby przyczynić się w sposób konstruktywny i twórczy do zamierzonej akcji szkoleniowej. Wobec naturalnej sprzecznności różnorodnych interesów oraz złożonego charakteru zagadnień trzeba pomyśleć o właściwym wyzyskaniu zgłaszanych opinii tak, aby każda myśl pozytywna mogła być należycie wykorzystana. Byłoby fatalną omyłką, gdyby doszło do zakulisowych decyzji bez ich uprzedniego udostępnienia opinii publicznej.

Ogromne znaczenie posiadać będzie zdobyćcie niezbędnej kadry realizatorów. Po naprawie zęgarła udajemy się do zegarmistrza, a nie do znachora;

do szkolenia powołani są nauczyciele i instruktorzy o dostatecznym przygotowaniu pedagogicznym oraz właściwej specjalizacji. Trudno dziwić się, że uczniowie woleliby być zwolnieni od roli królików doświadczalnych dla jednostek, które do pracy szkoleniowej przystępują bez należytego przygotowania i zdobywają złote ostrogi pedagogiczne kosztem cudzego czasu, a może i życia.

Jeszcze ważniejszą bodaj jest obsada stanowisk kierowniczych. Słyszyc się o zamiarze powierzenia ich niefachowcom, którzy nie mają właściwego po temu wykształcenia. W wyniku pojawić by się musiała ogólna nieufność, utrudniająca osiągnięcie wytkniętych celów. Trzeba stwierdzić jasno, że dla kształtujących się jednostek obojętne są szarże, byle dopisywała wiedza i umiejętności. Próba jakiegos stanowiska kompromisowego zaciążyłaby dotkliwie na osobach zainteresowanych, które za chwilo we i pozorne korzyści zapłaciłyby kiedyś wysoką cenę.

Jakiegokolwiek będzie kierunek szkolenia, nie może ono ograniczać się wyłącznie do spraw, bezpośrednio związanych z obranym zawodem. Każda uswiadomiona jednostka zdaje sobie sprawę, że przypada jej w udziale twórcze uczestnictwo w życiu kulturalnym uchodźstwa. Hasło to może liczyć na zrozumienie u cudzoziemców. Wiadomo bowiem, że zerwanie związków z kulturą ojczystą grozi pustką wewnętrzną, zatrąceniem busoli życiowej i ogólnym wykołosem. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju konflikt życiowy odbić się musi ujemnie na wykonywaniu zawodu, a nawet niekiedy doprowadza do załamania. Asymilowanie, dokonywane przemocą, to barbarzyńskie i bardzo niebezpieczne

ryzyko. Przeciwnie, postawa Stanów Zjednoczonych, które ustosunkowały się przyjaźnie do odrębności kulturalnych ludności napływowej, przyniosła zdecydowaną korzyść wszystkim zainteresowanym.

Przed ogółem uchodźczym stoją poważne zadania kulturalne. Wojna wytworzyła na tym polu ogromne zaplecze, które należało by co rychlej wyrownać. Jest to konieczne w imię przygotowania zawodowego, którego przebieg zależy od ogólnego rozwoju i samopoczucia.

Niemniej ważne jest zadziernięcie łączności z kulturą tego kraju, który udzieli uchodźcom gościnę. Sztuczne odosobnienie byłoby zjawiskiem równie niefortunne, jak lekkomyślne odrywanie się od pnia ojczystego bez zdawania sobie sprawy, że jesteśmy z nim związani niewidzialnymi więzami organicznymi, z których istnienia jednostka może nie zdawać sobie należytej sprawy, które jednak w razie pogwałcenia powodują dezorganizację życia wewnętrznego. Z biegiem czasu powstanie typ pozytywnego Polaka, łączącego świadomość narodową ze zdolnością do twórczego, pozytywnego udziału w egzystencji każdego środowiska.

Szkolenie zawodowe — to wielki egzamin zbiorowy, który zdawać będą nie tyle słuchacze kursów i uczniowie szkół, ile ogół uchodźczy i jego elementy kierownicze. Niech nikt nie usiłuje nas przekonać, że na omawianie tego tematu jest dzisiaj za wcześnie. Za wiele mamy w naszych stosunkach tematów, o których dla wygody zachowuje się milczenie. Dyskusja powinna odbyć się w okresie, kiedy ramy akcji jeszcze nie skostniały. Trzeba wyjałowić ją z niepotrzebnej demagogii, ale z drugiej strony ostrzec przed nieuzasadnionym zażenowaniem.

Stawka jest zbyt duża.

FELIKS BIELSKI

## PRZEPROWADZKA DO NOWEGO JORKU

Przez kilka miesięcy „stolica świata” był Paryż, tam bowiem urzędowali ministrowie spraw zagranicznych większości krajów. Obecnie berło to przejmują Nowy Jork, gdzie przez szereg tygodni obradować będzie Zgromadzenie O.N.Z. i gdzie 4 listopada „wielka czwórka” podejmie ostateczną próbę uzgodnienia traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec, by — jeżeli jej się to uda — zająć się następnie znacznie ważniejszym zagadnieniem niemieckim.

Korespondenci brytyjscy opowiadają, że Molotow jadąc na „Queen Elisabeth” do Nowego Jorku przez krótką chwilę trzymał ster wielkiego transatlantyku w swym ręku i statek zaraz zszedł o 2 stopnie z wytkniętego kursu. Kapitan znowu naprowadził statek na właściwy kurs, gdy Molotow odszedł. Niestety statek polityki światowej został przez Molotowa i spółkę zepchnięty z kursu pokojowego więcej niż o dwa stopnie i naprawić to tym trudniej, że Rosjanie chcą sami nim sterować. To też wciąż jeszcze statkowi temu grozi rozbicie...

Jasne ostrzeżenie dla Rosji zawarte było w przemówieniach, jakie po powrocie z Paryża wygłosili w Ameryce pp. Byrnes i sen. Vandenberg. Obaj zapewniali, że wojna z Rosją nie jest nieunikniona, ale obaj dawali jasno do zrozumienia, że obecna polityka Rosji do niej prowadzi. P. Byrnes podkreślił, że „wojna tylko wówczas stanie się nieunikniona, jeżeli państwa nie uszanują prawa innych państw do własnego sposobu życia, którego nie mogą dzielić czy po prostu nie działać”. Co w języku mniej dyplomatycznym znaczy: wojna będzie nieunikniona, jeżeli Rosja nie uszanuje prawa innych narodów do posiadania rządów niekomunistycznych. A Rosja jak dotąd drwi sobie z tego prawa.

Ze swej strony sen. Vandenberg stwierdził, że jeżeli dojdzie do wojny, to dlatego, że „ktoś popełnił błąd w ocenie tego, jak dalece gotowi jesteśmy tolerować politykę, która zagraża naszemu bezpieczeństwu lub pokojowi świata, lub która gwałci nasze pojęcia praw ludzkich i podstawowej wolności”. Co znowu przetłumaczono na język zwykły znaczy: Rosja licząc, że St. Zjednoczone będą końca będą przypatrywać się bezczynnie jej agresjom i gwałtom, może się przeliczyć tak, jak przeliczył się Hitler w 1939 roku, jeśli chodzi o W. Brytanię.

## SŁOWA I CZYNY

Tym stanowczym słowom nie towarzyszą jednak równie stanowcze czyny. Polityka zagraniczna Ameryki pozostaje dość chwiejna i niedostatecznie energiczna.

Ostatnie jej posunięcia, to wstrzymanie pożyczki dla Czechosłowacji oraz ostro nota do Jugosławii w sprawie więzienia czy zgola pracy niewolniczej obywateli amerykańskich. Ale czy tego rodzaju posunięcia odnoszą skutek? Cofanie kredytów krajom znajdującym się w strefie sowieckiej jest mszczeniem się na społeczeństwach

tych krajów za to, że... wydano je w niewolę. Jeśli zaś chodzi o noty tego rodzaju, jak ostatnia nota do Jugosławii, to nie wydaje się, by wszelkie Tity i Bieruty bardzo się nimi przejmowały. Tylko noty poparte konkretnymi groźbami mogłyby dać rezultaty. Podobnie ma się sprawa z wyborami w Polsce: noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych nie odniosły żadnego skutku, bo zbyt długa bierność państw Zachodu wobec niedotrzymywania przez reżim warszawski przyjętych w tej dziedzinie zobowiązań rozczuliła marionetki w Warszawie.

Ostatnie oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych W. Brytanii p. Mayhew w Izbie Gmin było wprawdzie utrzymane w tonie wcale stanowczym, ale w gruncie rzeczy niczego nowego nie wniosło: zawierało tylko jeszcze jedno domaganie się przeprowadzenia wyborów.

Debata na temat wyborów w Polsce była interesująca głównie ze względu na to, że wykazała głębokie rozbieżności wewnątrz Labour Party. Na

prawdę wolnych wyborów w Polsce domagał się poseł tej partii McKey, a w obronie komunistycznej dyktatury wystąpił również poseł Labour Party, Zilliacus. Faktem jest, że wewnątrz rządzącej W. Brytanii partii socjalistycznej istnieje większość wyznająca zasady demokratyczne i mniejszość, która składa się właściwie z ludzi niewiele się różniących od komunistów. Prawdopodobnie przed czy później dojdzie do rozłamu i usunięcia elementów komunizujących z partii.

**WATYKAN DAJE PRZYKŁAD**  
Znamienny kontrast z bladymi notami protestacyjnymi mocarstw zachodnich stanowi mocna reakcja Watykanu na ostatnią zbrodnię jugosłowiańską, a mianowicie skazanie na 16 lat ciężkich robót Prymasa Jugosławii, arcybiskupa Stepanca. Ojciec św. ekskomunikował wszystkich winowajców, a więc cały rząd z Tito na czele. Mocarstwa Zachodu powinny wziąć przykład z Watykanu i tak samo — tylko na płaszczyźnie świeckiej —

wykłąć reżimy popełniające tego rodzaju zbrodnie. W praktyce oznaczałoby to wykluczenie dyktatur totalistycznych z organizacji międzynarodowej. Tymczasem jednak, jeśli dojdzie do kryzysu w O.N.Z., to raczej na skutek wyjścia Rosji i jej satelitów, niż ich wykluczenia. W pożądanym swym przemówieniu w Paryżu Molotow uprzedził, że Rosja ze wszystkich sił przeciwstawi się wszelkiej próbie ograniczenia prawa weta, które daje jej możliwość sabotowania woli większości. Ponieważ zaś zgłoszony już został przez Australię i Kuba wniosek zmierzający do usunięcia weta, Zgromadzenie O.N.Z. w Nowym Jorku może stać się widowiskiem donioślejszym.

Faktem jest, że O.N.Z. oparta była na założeniu jedności sojuszniczej. Punkt wyjścia stanowiła zasada, że świat jest jeden. Teraz, gdy podział na dwa bloki staje się — wbrew zakłębionemu zawartym w mowach poszczególnych mężów stanu — coraz wyraźniejszy, cała organizacja międzynarodowa trzeszczy.

## Przegląd tygodniowy

## W oczach obcych

Codzienna prasa brytyjska nadal zachowuje niezrozumiałe milczenie na tematy polskie. Można było oczekiwać, że zebranie się parlamentu, gdzie kilku posłów nie dopuszcza do tego, by sprawa polska została zapomniana, ożywi również prasową dyskusję zwłaszcza na temat wyborów. Ale nie, nawet ciekawa debata o wyborach w Polsce nie wywołała, jak dotąd, żadnych ech ani komentarzy. Popularne pisma, które kiedyś twierdziły, że skorzystają z powiększenia objętości, aby więcej miejsca poświęcać pracom parlamentu, w ogóle nie poinformowały czytelników o dyskusji, w której zabrało głos pięciu czy sześciu posłów. W pewnym stopniu lukę tę wypełniło radio, które bardzo sumiennie referuje debaty w Izbie Gmin czy Izbie Lordów; ale BBC powstrzymuje się od komentarzy.

Tygodniki polityczne poświęcają więcej miejsca tym zagadnieniom. W ostatnim tygodniu obszernie omawia nową ordynację wyborczą „Time and Tide”, który rozpatruje ją

„na tle działalności polskiego rządu tymczasowego oraz skądinąd nadziej, jakie wydarzyły się podczas referendum z 30 czerwca”

i stwierdza, że ordynacja nie uwzględniła trzech warunków spośród czterech zawartych w nocie rządu brytyjskiego aczkolwiek:

„żądań tych nie można określić jako wygórowane”.

Po dokładnej analizie ordynacji wyborczej tygodnik brytyjski dochodzi do wniosku, że:

„w tych warunkach będzie rzeczą pożądaną wywrzeć nacisk i domagać się obecności obserwatorów sojuszników podczas wyborów, tym bardziej, że rząd tymczasowy w Warszawie uznany został przez państwa zachodnie pod warunkiem przeprowadzenia wyborów. Społeczeństwo polskie nie powinno być bardziej, aniżeli międzynarodowej kontroli wyborów”.

Stwierdzenie to jest słuszne, choć postulat kontroli międzysojuszniczej jest tylko jednym z postulatów społeczeństwa w Kraju. Oczywiście reżim komunistyczny nie zgodzi się dobrowolnie na taką kontrolę, ale oba mocarstwa zachodnie mają obowiązek ją narzucić.

W przeciwnieństwie do zagadnień czysto politycznych sprawa losu Polaków znajdujących się w W. Brytanii oraz polskich wysiedleńców nie schodzi z lamów prasy, gdyż — jak już notowaliśmy na tym miejscu — zabiera o jedną z największych bolączek W. Brytanii: brak rąk do pracy. Zgodnie z polityką rządu prasa stara się przekonać świat pracy, że podczas gdy przed wojną plagą było bezrobocie, teraz grozi plaga braku sił roboczych.

Sytuacja jest tego rodzaju, że nie tylko nie powinno być żadnego kłopotu ze znalezieniem pracy dla demobilizowanych żołnierzy polskich, ale że byłoby dla W. Brytanii rzeczą korzystną sprowadzić polskich wysiedleńców z Niemiec i ofiarować im pracę. Pisze o tym szczerze znany dziennikarz angielski Frank Owen w „Daily Mail”, składając godny zapamiętania hold polskim D.P., o których przeważnie prasa brytyjska pisała niechętnie:

„Ci Białowie i Polacy, których obecnie trzy-

many w obozach UNRRA, utrzymują swe baraki we wzorowej czystości. Są oni wykwalifikowanymi robotnikami we wszystkich dziedzinach.

„Potrafią oni zrobić zegarek ze sprężyną japońską; zwykłym nożem żołnierskim wyrzeźbią uroczy serwis drewniany. Sfabrykują wspawiają łaskę ze starego kapelusza lub rozprują stary dywan i wyhaftują piękną suknię na niedzielę dla swej dziewczyny. Potrafią wybudować domy, mosty, wsie”.

Korespondent „Daily Mail” chciałby, aby ich sprowadzono do W. Brytanii, przede wszystkim zaś, aby ofiarowano pracę żołnierzom polskim, którzy już są w W. Brytanii:

„Ktoś musi wreszcie wytłumaczyć związkom zawodowym, że: 1) obecnie problemem dla W. Brytanii nie jest bezrobocie i nadmiar robotników, lecz ich brak; 2) że związki zawodowe mogą tylko zyskać na przyspieszeniu rytmu produkcji”.

Frank Owen domaga się także lepszej opieki nad polskimi kobietami i dziećmi w obozach na terenie W. Brytanii, wskazując na złe warunki w tych obozach, na niedostateczne wyżywienie i braki odzieżowe i kończąc słowami:

„W. Brytania może być biedna, ale nie powinna być skąpa”.

Odbijający się w tym tygodniu Kongres związków zawodowych powinien pokazać, jaki wpływ wywarły apele prasy i jej próby wykazania, że ofiarowanie możliwości pracy Polakom nie jest jakimś aktem dobroczynności, lecz leży przede wszystkim w interesie samej W. Brytanii.

LECTOR

## FRANCJA I CHINY

Rozpadanie się świata na dwa bloki nie pozostaje bez wpływu również na sytuację wewnętrzną w różnych krajach. Przykładem jest zarówno Francja, jak Chiny i Persja.

We Francji po referendum konstytucyjnym rozdział na obóz antykomunistyczny i komunistyczny staje się coraz wyraźniejszy. Cała kampania gen. de Gaulle'a prowadzi do takiego właśnie rozdziału. Jeżeli partia postępowych katolików, M.R.P. straciła — jak dowiodło referendum — wielu ze swych zwolenników, to dlatego, że zawiadła pokładane w niej nadzieje, iż stanie się głównym ośrodkiem walki z komunizmem. Zapłaćca ona drogę za swe ustępstwa na rzecz komunistów, podyktowane oportunizmem i brakiem charakteru swych przywódców. Prawdopodobnie jednak teraz M.R.P. wycofanie wnioski z porażki i zmieni swą politykę. Partia ta już rzuciła hasło rządu bez komunistów.

W Chinach próby porozumienia pomiędzy rządem narodowym, a komunistami skończyły się już prawie ostatecznie niepowodzeniem. Marsz. Cziang-Kai-Szek w szybkim tempie stawia Chiny na stopie wojennej. Wojna domowa przybiera na sile, przy czym komuniści ponoszą poważne porażki; szczególnie bolesną klęską była dla nich utrata jednego z najważniejszych bastionów Chin komunistycznych Kalgana.

## ZMIANY W PERSJI

Szczególnie interesujące są ostatnie wypadki w Persji, gdzie po długim okresie coraz większego uzależniania się rządu teherańskiego od Rosji, tym większą niespodzianką była nagła zmiana kursu i utworzenie nowego rządu już bez ministrów reprezentujących piątkowalną partię „Tudeh”, będącą najzwyczajszą agenturą rosyjską.

Jeszcze nie jest całkiem jasne, jak do tej zmiany doszło. Wydaje się jednak, że rząd w Teheranie pod wpływem powstania w południowej Persji, zwróconego przeciw elementom prosowieckim i widząc ogólną ewolucję polityki światowej w kierunku bardziej czynnego zaangażowania się Ameryki przeciw Rosji na Środkowym Wschodzie, uznał, że nie należy dalej tolerować obecnej agentury.

Inna możliwość, to dojdzie Moskwy do wniosku, że w nowej sytuacji, jaka się wytworzyła, opanowanie całej Persji i usunięcie wpływów brytyjskich z południowej części kraju nie jest możliwe. Rezultatem mogłoby być decyzja ograniczenia się do umocnienia wpływów sowieckich w Azerbejdżanie. Wyjście przedstawicieli partii „Tudeh” z rządu mogłoby stać się pretekstem do dalszego rozluźnienia łączności tej prowincji z resztą Persji.

W każdym razie nadzieje Moskwy na opanowanie Persji i w ten sposób oskrzydlenie Turcji rozwiły się.

Londyn, 20 października 1946.

ALEKSANDER BORAY

## Polska pod okupacją: społeczeństwo nie poddaje się

## INTELEGENCJA ZA STRAGANEM

Komuniści narzucili się Polsce, wprowadzając do jej życia zmiany niezgodne z duchem i tradycją narodu. Społeczeństwo polskie manifestuje w różny sposób swą wolę i wrogość do komunizmu. Naturalna reakcja ta jest ograniczona przez fakt, że komuniści w Polsce mają czynnik siły w swych rękach oraz poparcie naszego potężnego sąsiada wschodniego. Mimo to jednak z różnych głosów prasy można wyczytać pośrednie informacje o tym, jak społeczeństwo walczy z reżimem komunistycznym, jak reżimowi temu nie chce się podporządkować.

Oto, jak np. jedno z pism reżimowych strofuje za to inteligencję:

„Pomimo wielkiego wyróżnienia inteligencji polskiej w ciągu lat okupacji, została jej jeszcze przeciw wiele — pisze „Dziennik Łódzki” (nr. 398) — aby wypełnić nią pracownice, szkoły, szpitale, fabryki. Tymczasem ze wszystkich stron dochodzi głosy, że brak jest fachowych sił, że potrzeba natychmiast nowych inżynierów, naukowców, lekarzy i t.d. Gdzie się podzieli ci ludzie? Nie zginęli przecież wszyscy, choć zginęło z nich wielu, nie wymigrowali masowo, choć wielu rzeczywiście jest jeszcze za granicą. Większość jednak żyje, jest wśród nas. Lecz właśnie spośród tej większości pokazuje się ostatnio wymigrować” — „dobrowolnie na tereny obecne dawniejsi i miedziane”.

„Zupełnie rynki i place targowe, staną za straganem, za ładami sklepowymi i bufetami, rzucił się w wir przeróżnych interesów, spekulacji, kombinacji, machinacji. Inteligencja handluje. Nie tylko inteligencja oczywista. Handluje też, co się handlem zajmowali przed wojną (to przecież zupełnie naturalne), handluje ludzie nie posiadający wyraźnikierunkowych zainteresowań, dyplomów, fachowego przygotowania. Handluje czasem także i robotnik czy rzemieślnik...”

„Inteligenci za straganem, tłumacząc przed sobą i przed kolegami po „fachu”, „mają” do handlu, próbują uspokoić w swoim pojęciu sytuację podobną rzekomo „ideowemu”. Uprawiają namiętnie politykierstwo, choć w gruncie polityka nie ich nie obchodzi, z a s t a n i a j a się nie z a d o w o l e n i e m z p a n u j a c e g o w s t r o n y, postarzący wynuczone przez 6 blisko lat argumenty i formułki: o „oszczędności”, „przetwarzaniu” i t.p.”

Niewątpliwie wielu spośród inteligencji zabrano do handlu w latach okupacji i przy zajęciu tym pozostaje nadal. Fakt jednak stronięcia inteligencji przed powrotem do swoich

zawodów poprzednich tłumaczy się głównie tym, iż zajęcia te w większości wypadków zostały uzależnione bez reszty od reżimu, którego społeczeństwo nienawidzi. Ludzie nie chcą, będąc na posadach reżimowych, być zmuszani do czynności lub deklaracji sprzecznych z ich najgłębszymi przekonaniem.

## OPORNI NAUCZYCIELE

Inne znów pismo reżimowe, „Życie Warszawy”, uskarża się na oporność nauczycielstwa wobec dzisiejszych władców Polski. Jak wiadomo, przed wojną nauczyciele w Polsce byli przekonani raczej lewicowych, nie można więc ich posadzać o jakąś „reakcyjność” społeczną. Ich wrogi stosunek do reżimu komunistycznego w dzisiejszej Polsce dyktowany jest patriotyzmem,

który widzi w komunistach wykonawców polityki obcej i przedstawicieli obcych interesów.

Oto, co czytamy w „Życiu Warszawy” (nr. 667):

„Jestem dalecy od pomawiania nauczycielstwa, jako całości o reakcyjność. Bacznie jednak i bezstronnie przypatrując się postawie bardzo wielu nauczycieli, stwierdzamy, że w k a z u j a z a s t a n a w i j a c a d e z o r i e n t a c j e w o b e c p r z e m i a n y, jakie dokonały się w kraju. Stąd — pewna b i e r n o s ć — wobec młodzieży, stąd c h ł o d a, z jakim wypełniają zadania, o których doniosłości społecznej nie ma potrzeby rozpisywać się.

Te postawy nazwano trafnie „emigracją moralną”. I ona właśnie sprawia, że szkoła staje się u nas bardzo często „twierdzą alibi”. Nauczyciel-wychowawca stwarza sobie wobec młodzieży, społeczeństwa i państwa swoiste alibi. Jestem obecny w szkole, „odrabiam” swoją pracę zgodnie z instrukcjami władz, programów i t.d. — ale myślami i uczuciem jestem w ł a s c i w i e g d z i e i n d z i e j, p o c z e j s z y j i n n e j s t r o n i e... Powiedzmy sobie bez zniecierpliwienia, ale też szczerze i śmiało: wielu nauczycieli stoi dotychczas na uboczu...”

„Rozumiemy doskonale, że pewne treści psychiczne trawia w świadomości ludzkiej (zwłaszcza inteligenta), znacznie dłużej, aniżeli rzeczywistość, z której wyrosły... Ci bierni dotychczas nauczyciele muszą wreszcie przełamać tkwienie w nich opory psychiczne. Muszą uświadomić sobie sprawę ogromną, która dokonała się w ich oczach. Muszą zacząć żyć mitem odbudowanej, technicznie doskonałej, społecznie sprawiedliwej, nowej Polski. Inaczej nie potrafią zapłacić do tego miłu wyobraźni i uczuć wychowywanej przez siebie młodzieży.”

„Lecz w przełamaniu tych oporów psychicznych trzeba wielu nauczycielom pomóc”.

Komunistom wydaje się, że posiadają patent doskonałości w urządzaniu stosunków na całym świecie. Wszyscy więc muszą się im podporządkować bezwarunkowo. Kto nie zechce — temu „pomogą w przełamaniu oporów psychicznych”. Jak to w praktyce wy-

gląda, wielu o tym przekonało się już na własnej skórze.

## CZY „NÓZ W PLECY”?

Pod takim tytułem „Polska Zbrojna” (nr. 504) zamieszcza obszerny artykuł, w którym stara się „wytłumaaczyć” społeczeństwu polskiemu fakt napadów sowieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939. Zdaniem „Polski Zbrojnej”:

„Włroczenie Czerwonej Armii nie miało dla nas żadnego znaczenia wojskowego. Nie mógł więc to być żadna miara nóż w plecy”.

„Na poparcie tego można przytoczyć jeszcze fakty dotyczące samo znane naszym społeczeństwu. Można zaryzykować twierdzenie, że wkroczenie Czerwonej Armii w wielu wypadkach ułatwiło nam p o l o ż e n i e wojskowe a utrudniło je Niemcom”.

Do takich absurdalnych stwierdzeń dochodzi dyalektyka reżimowa, wpajająca za wszelką cenę miłość do Sowietów. Napadzie sowiecka na Polskę była „ułatwieniem”, tak samo jak deportacje Polaków do ZSRR, zdnaniem prasy reżimowej, były „emigracją polską” na „gościnniej” ziemi radzieckiej.

## ZAPOMNIAŁ O KATYNIU

Niedawno temu „marszałek” Żymierski udzielił wywiadu prasie zagranicznej. W wywiadzie tym Żymierski usprawiedliwiał obecność oficerów sowieckich brakiem polskich.

„Tworząc Wojsko Polskie — mówił marsz. Żymierski, według „Polski Zbrojnej” (nr. 504) — nie mieliśmy korpusu polskich oficerów. 15 tysięcy dawnych oficerów poszło do niewoli niemieckiej. Bardzo poważną część przeszło do Rumunii i Węgier, a stamtąd do Francji i Anglii. Trzecią część znalazła się w Związku Radzieckim i wyszła z armią Andersa z ZSRR. Pozostali tylko jednostki, zwartego korpusu nie było”.

Pan „marszałek” zapomniął przy tym wyliczeniu oficerów o takim „drobiazgu” jak mord ponad 10 tysięcy oficerów polskich w Katyniu. Czyż uważał on to za tak delikatną sprawę, że lepiej o niej nie wspominać?

TADEUSZ NALER

## KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate, London, S.W.1. Tel.: KEN 8666

W każdy czwartek i piątek o godz. 7.15 wiecz. teatrzyk artystyczny

## „ SZÓSTKA ”

Hemar Gliński  
Jadwiga Czerwińska  
Mira Greliełowska  
Szczepcio Wineuk

## POSZUKIWANIE

Por. Arnold KUBAŃSKI, 2-nd Commando Btl., Wymersley Road Camp, Post Cottingham, near Hull, Yorkshire, poszukuje por. art. Jerzego MALINOWSKIEGO, przed wojną Skiermiewice, ur. 20.9.1910 w Sosnowcu, byłego więźnia obozu koncentracyjnego Neungamme k/Hamburga, obóz pracy Dritte — Brunszwik, Nr. więźnia 22843. Gazetki obozowe w Niemczech proszone o przedruk.

## OD ADMINISTRACJI

Od dn. 1 listopada 1946 spodziewana jest podwyżka przydziału papieru dla licencjonowanych periodyków na terenie Wielkiej Brytanii. W miarę możliwości technicznych będziemy dążyć zarówno do zwiększenia objętości „Polski Walczącej” do 6-u stron druku, jak i do bogatszej szaty graficznej. Ponadto będziemy mieli możliwość zaspokojenia wszystkich potrzeb z terenu. P. T. Odbiorców Hurtowych i Czytelników „Polski Walczącej” oraz tych wszystkich, którzy pragną regularnie otrzymywać „Polskę Walcząca” prosimy o kierowanie konkretnych zamówień pod adresem: „Fighting Poland” Trust, Business Offices, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.

## PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Ppor. M—cki:  
Dodatek za zakwaterowanie w warunkach bojowych został wprowadzony zarządzeniem M.O.N. L.dz. 9831/Int.N./44 z dnia 15.XI.44 oraz wstrzymany zarządzeniem Sztabu Głównego L.dz. 7660/Int. 45 z dnia 9.7.45.

Podchorząży Michał W—ki:  
O ile otrzyma Pan zezwolenie na pobyt w W. Brytanii po zdemobilizowaniu z Wojska będzie Panu przysługiwała książka cywilna „food ration book” i „clothing ration books” oraz ekstra 20 kuponów (S.C.V.).

Por. Kub. Arnold:  
Z bardzo wielu względów „Polska Walcząca” nie może zamieszczać adresów; ani informacji o żadnej firmie wysyłającej paczki do Polski oprócz płatnych ogłoszeń tych firm, za które zresztą nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Adresy poszczególnych firm wysyłających paczki do Kraju znajdzie Pan w prasie.

## I. — STAN LICZEBNY

II Polski Korpus, którego imię stało się głośne w związku ze zwycięską bitwą o Monte Cassino, a później z jego udziałem w dalszym toku Kampanii Włoskiej 1944-45 — przybywa transportami morskimi z Włoch do Wielkiej Brytanii.

W maju 1946 roku stan liczebny II Polskiego Korpusu wynosił: 103.500 ludzi.

Z tej cyfry przypadało:  
— 60% na dawnych żołnierzy, którzy „przeszli” z gen. A. Anderssem przez Rosję, oraz na żołnierzy z byłej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich;

— 22% na żołnierzy, którzy przeszli przymusową służbę w szeregach niemieckich, ale którzy zdążyli już wziąć udział w walce w jednostkach II Polskiego Korpusu;

— 6% na żołnierzy, którzy przeszli przymusową służbę w szeregach niemieckich, jednak nie zdążyli już wziąć udziału w walkach Korpusu;

— 12% na ochotników z Francji, z Armii Krajowej i uczestników Kampanii Wrześniowej, których gros brało udział w walkach.

Do cyfry stanu Korpusu dochodzi jeszcze stan Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie w liczbie: 5.800. Można je zaliczyć do głębszych tyłów Korpusu, które rozciągały się na Egipt i Palestynę.

Oto stan liczebny II Polskiego Korpusu; zanim przejdę do opisu kogo te cyfry reprezentują — chcę najpierw postawić pytanie: dlaczego ludzie ci dopiero teraz, po wojnie, przybywają do Wielkiej Brytanii?

Nie leżało w interesie tych ludzi tak późno zjawiać się na tej Wyspie. Kiedyś w toku wojny gen. W. Sikorski byłby bardzo rad mieć ich dla bezpodstępnej obrony W. Brytanii. Jed-

\*) Jest to tekst polski opracowania pod tytułem: „The Second Polish Corps”. Zostało ono przesłane do Oddziału I Korpusu i jest przeznaczone dla zorientowania społeczeństwa brytyjskiego o II Korpusie. Autorem szkicu jest pułk. dypl. H. Piątkowski, b. szef sztabu 3 DSK, i b. dowódca 5 Wil. Bryg. Piechoty.

## Drugi Korpus Polski \*)

## III. — W Z.S.R.R.

Niezależnie od wywiezienia jeńców wojennych, Rosjanie rozpoczęli wkrótce deportacje ludności cywilnej ze wschodnich połaci Polski do Rosji. W ciągu pierwszej okupacji około półtora miliona mężczyzn, kobiet i dzieci zostało deportowanych z Polski do Z.S.R.R.

W ten sposób, gdy w lipcu 1941 roku gen. W. Sikorski zawarł pakt ze Stalinem — tysiące polskich żołnierzy z więzień i obozów stanie do dyspozycji gen. W. Andersa, który uwolniony z osławionej moskiewskiej Łubianki — obejmie dowództwo nad Polskimi Siłami Zbrojnymi, formującymi się w Z.S.R.R.

Niestety, wkrótce okazało się brak owoych 10.000 oficerów polskich, których zwłoki pokryła ziemia Katynia. Sprawiedliwość boskiej i ludzkiej jeszcze nie stało się zadość, nawet w skromnym zakresie publicznego ustalenia sprawców zbrodni — hańby XX-go stulecia. Zabraknie również wielu tysięcy Polaków, którzy pomarli z zimna, głodu, oraz w czasie tortur w śledztwach N.K.W.D.

Zanim przyszli żołnierze gen. Andersa opuścili więzienia i obozy, by urzecz światło wolności, już coraz to inne bitwy na Zachodzie rozbrzmiewają odgłosami walki, w której polscy żołnierze, marynarze i lotnicy staną obok żołnierzy, marynarzy i lotników alianckich.

IV. — OD NORWEGII PO LIBIĘ  
Żołnierze polscy, którym udało się przedostać przez granicę węgierską i rumuńską, wzięli udział w walkach z Niemcami w kampaniach:  
— norweskiej 1940  
— francuskiej 1940  
— libijskiej 1941-42.

Odgłosy tych walk niewielkie, jeśli chodzi o cyfry bezwzględnie zaangażowanych w nich sił polskich, ale w warunkach organizowania ich za granicą względnie duże i świadczące o tym, że

żołnierze polscy nie złożyli broni i nie zaprzestali walki — przenikali zarówno do Kraju, jak też do więzień i obozów sowieckich, w których znaleźli się Polacy, zesłani do Rosji. Dla Kraju i obozów były źródłem nadziei i dawały siłę wytrwania.

Kiedyś później, gdy przedstawiciele tych jednostek bojowych znajdują się w szeregach II Korpusu Polskiego będą widnymi symbolami legendarnego polskiego oporu i nieustępliwej walki o prawa dla swego Kraju. II Korpus zaś nie zaczyna nagle swego nowego życia wojennego, lecz włączy tamte tradycje do własnej historii wojennej, przysługując w swoje szeregi uczestników tamtych walk.

Wśród minionych legend, które zbiegają się w II Polskim Korpusie, może najbardziej egzotyczną — będzie przeszłość S.B.S.K. pod dowództwem gen. S. Kopańskiego. Wytworzył ją czynny udział w skutecznej obronie twierdzy Tobruk i udział w zwycięskiej bitwie pod Gazalą (grudzień 1941 rok).

W Tobruku zadzierzgnięte zostaną węzły przyjaźni australijsko-polskiej, a następnie brygada zyska sobie mir wśród jednostek brytyjskich, nowozelandzkich i południowo-afrykańskich, obok których znalazła się w ramach sławnej 8 Armii. Dlatego to później, kiedy już jako 3 Dywizja Strzelców Karpackich pojawi się z początkiem 1944 roku we Włoszech, zostanie przez dowódcę 8 Armii, gen. Sir Olivera Leese, powitana jako dywizja starych weteranów libijskich.

V. — WYJŚCIE Z ROSJI  
W Z.S.R.R. organizacja Polskich Sił Zbrojnych natrafiła na zasadnicze trudności. Nie pomogło nic, że strona polska starała się zapomnieć tragiczną datę 17.IX.1939, ani też to, że żołnierze polscy, więzieni w Rosji, starali się nie pamiętać doznanych krzywd i upokorzeń. Nie pomogło również i to, że gen. W. Anders w bardzo krótkim czasie posunął naprzód organiza-

cję kilku polskich dywizji piechoty. Bowiem najwcześniej zorganizowana 5 Kresowa Dywizja Piechoty nigdy nie otrzymała kompletnego uzbrojenia bojowego (otrzymane uzbrojenie było typu szkolnego), inne zaś dywizje później sformowane\*) nie doczekały się w ogóle broni.

Gdzieś u samych podstaw co tylko przywróconych stosunków politycznych — gnieździła się nieufność drugiej strony, która kazała zrezygnować z zaczętej współpracy i dążyć do zerwania zadzierzgniętych węzłów. Stąd zapewne brały swój początek decyzje ograniczania raz po raz etatów Polskich Sił Zbrojnych, wyrażanych w ilościach żywności (porcyj).

Decyzje sowieckie zmusiły Polskie Siły Zbrojne w Z.S.R.R. do kolejnych ewakuacji z Rosji na Środkowy Wschód.

Liczyły one:  
4.000 oficerów  
65.000 szeregowych

Razem 69.000 oficerów i szeregowych

Z tego część — w sile 25.000 — opuściła Rosję w pierwszej ewakuacji, reszta zaś — w drugiej fazie ewakuacji. Wraz z Wojskiem została wyewakuowana nieduża część deportowanej do Rosji — ludności cywilnej. Korzystała ona z ojcowskiej opieki gen. W. Andersa i była dokarmiana strawą, którą dzielił się z nią żołnierz polski w Rosji.

Ludność polska żyła w Rosji w skrajnej nędzy, zaprzężona do pracy niewolniczej, wykonywanej w niewypowiedziane ciężkich warunkach surowego klimatu rosyjskiego. Dziesiątkowana była chorobami. Ludzie marli jak muchy.

Rząd brytyjski udzielił gościny tysiącom kobiet i dzieci wyewakuowanych z Rosji do Afryki Południowej, Indii i na Środkowy Wschód. Wiele z tych Polek wzięło udział w szeregach P.W.S.K. przy II Polskim Korpusie.

HENRYK PIĄTKOWSKI

\*) 6., 7., 8., 9., 10. dywizje piechoty i różne oddziały armijne.

## „Polska zawitała do Yorkshire“...

Reportaż pod takim tytułem pojawił się przed dwoma laty w bardzo szacownym piśmie „Yorkshire Post” i zawierał bardzo ciekawą i trafną charakterystykę żołnierzy polskich z I. Dywizji Pancerniej, którzy właściwie w okolicy York odbywali pierwszy etap koncentracji przed wyprawą na kontynent europejski. Angielski sprawozdawca nie tańł swego entuzjazmu dla „wspaniałych żołnierzy polskich”, którzy z wielką powagą, ale i w pogodnym nastroju przygotowywali się do walk czekających ich we Francji.

Nie brakło w zakończeniu artykułu zapewnień wdzięczności sojuszników brytyjskich za ofiarę pomocy Polskich Sił Zbrojnych w walce przeciw „wspólnemu wrogowi”, znalazły się też życzenia, aby wojsko polskie jak najrychlej w zwycięskim pochodzie stanęło na wyzwolonej ziemi ojczystej.

To było przed dwoma laty. Czas był pogodny i upalny. Na placach miasteczek i wsi w Yorkshire stały czolgi, znaczone symbolem białej gwiazdy „inwazyjnej”, pod drzewami przy polnych drożynach czekały *carriersy* i działa. Na ulicach Bridlington, Scarborough, Malton, Pickering szumiała mowa polska, snuli się żołnierze ze znakami skrzydeł husarskich na ramieniu. Zanim poszli pod Falaise, Polacy podbili i opanowali zupełnie ten kawaleczek północnej Anglii. Polska zawitała do Yorkshire...

W dwa lata później w pobliże tych samych miasteczek przybyli nowi polscy żołnierze. Tym razem z dalekiej ziemi włoskiej, dla której wyzwolenia przelali tyle krwi, ponieśli tyle trudu. I znowu na ulicach Yorku, Bridlington, Hull czy Malton można spotkać żołnierzy polskich ze znakami pancernym na *batledressach*. Obozuje tu bowiem II Warszawski Dywizja Pancerna mająca w swoim składzie słynne pułki pancerne „Dzieci Lwowskich”, „Skorpionów” oraz wstawiony na przetrzenie od rzeki Sangro aż po Bolonię batalion „Commandosów”.

Ten wyborowy żołnierz przybył tu bez sprzętu. Tak starannie utrzymywane czolgi i działa trzeba było zostawić w miejscu we Włoszech, przeważnie przekazując od razu na złom. Ciężko było żołnierzom rozstać się ze sprzętem bojowym; był to moment najbardziej bolesny przy pożegnaniu ziemi włoskiej, zatrącający niemal o dawne przeżycia, kiedy trzeba było składać broń po Wrześniu 1939. Nie do wolnej ziemi polskiej idzie żołnierz polski, którego kolegom przed dwoma laty mieszkający tych stron składali życzenia rychłego i szczęśliwego powrotu do kraju, ale na dalszą tułaczkę, na los niewiadomy.

Trzeba stwierdzić, że postawa miejscowej ludności angielskiej jest na ogół nacechowana życzliwością i zrozumieniem. Towarzystwa Angielsko-Polskie, powstałe w 1944 r., pracują w dalszym ciągu, pomagając przybyłym z Włoch zainstalować się na miejscu. Jak przed dwoma laty do żołnierzy I. Dywizji, tak i dziś wyciąga się w

stronę przybyszów sporo przyjaznych rąk; inicjuje się już tu i ówdzie wspólne zebrania, organizuje kursy języka angielskiego, oraz tradycyjnym obyczajem zaprasza na „*cup of tea*”. Zgodna opinia pancerniaków przyznaje, że pod tym względem jest znacznie lepiej, niż oczekiwano.

W obozach jeszcze trochę prymitywnego koczowania. Nie zawsze wraz z

oddziałem przybyszą bagaże, czasem baraki zaciekają, ale trudności zmniejszają się z dniem każdym a nastroje podnoszą. „Nie jest tak źle” — taka opinia przeważa.

Tylko jutro jest niepewne. I ta niepewność jutra jest troską najpierwszą. Czy oddziały będą mogły pozostać w swoich dotychczasowych składach, czy nie wypadnie rozłączyć

które noszą na sobie patynę przeszłości. Te właśnie skromne z zewnątrz domki wiejskie, nieraz chciałyby się powiedzieć: chatki, stanowią największy urok wsi i *country life*, one to w pełni usprawiedliwiają hymny na cześć *home, sweet home*. Te *cottages*, białe i kryte nieraz strzechą, okolone kwiatami, domki o niskich sufitach, ciepłe w zimie i chłodne latem, sprzyjają odpoczynkowi, zadumie. Pełno w nich staroświeckich zegarów, *grandfather clocks*, starych mebli, sekretarzyków, pięknej porcelany — *china*, — srebra i zastaw.

Je się w tym domkach na gładko polerowanych stołach, w których odbija się zastawa i lichterze czy świeczniki (albowiem wieczorem jada się chętnie przy świecach). Albo te stoły są proste, zwałiste; komody i lustra pościennie; dywany wydeptane wiekiem. W tych to staroświeckich domkach czujemy siłę tradycji, czujemy spokojne szczęście kraju, który nie zasnął tak długo wojny, zniszczenia, który powoli mógł gromadzić swoje bogactwa, swój dobytek. W świecie pełnym zmian ten właśnie rodzinny *home* jest dla Anglika centrum spokoju, jest zakotwiczeniem tak koniecznym dla człowieka.

I tu łączy się sentyment mieszczanina, człowieka z *middle class*, z sentymentami człowieka z wyższych warstw, z *upper classes*. Mieszczanin załadnia tysiące domków podmiejskich a ideałem każdego jest mieć mały domek rodzinny, albowiem Angliki wszelkich sfer nie lubią mieszkać w dużych blokach t.z.w. *block of flats*. Dopiero konieczność — a więc brak służby i drożyzna tej służby — sprawiła, że miejskie *flaty* stały się popularne, szczególnie mieszkanią już z obsługą (t.z.w. *service flats* czy *flattlets*), albo wyposażone nawet we wszelkie dodatkowe wygody (z pościelą, naczyniem i t.d.).

Ta amerykańskizacja życia nie idzie w smak przeciętnemu Anglikowi: woli on własny domek, gdzie może być naprawdę panem u siebie, pielegnować ogródek, żyć nienagabywany przez nikogo. Albowiem Angliki kocha odosobnienie, swobodę u siebie, jest indywidualistą. Dlatego kocha własny dom.

Gawędy o W. Brytanii

„Home, sweet home“

Home stał się dla tysięcy Anglików rozsiąkłym po świecie, przebywających w trudnych, obcych warunkach klimatycznych, wpadających do starej ojczyzny co parę lat tylko — symbolem czegoś spokojnego, ośrodkiem stałości, tradycji. Oczywiście, warstwy wyższe, te, których nazwiska widnieją w pekanych tomach listu angielskiej *gentry*, mają swoje *country houses*, które pielegnują tę tradycję. Nierzadko spotkać można tutaj domy należące do tej samej rodziny przez ostatnich 300 czy 400 lat. Niepozorne z zewnątrz *cottages* tają nieraz istne skarby sztuki, wiele pięknych książek, obrazów, mebli. Są one wygodne w mieszkaniu — można by powiedzieć, że im starsze, tym wygodniejsze, albowiem w XIX-y przyniósł spadek smaku w architekturze i powołał do życia brzydki, byle jak budowane domy, które budowane są tylko na 40 czy 50 lat, potem się je burzy i na ich miejsce stawia nowe. Tym bardziej serca Anglików lgną do tych solidniej budowanych domów,

które noszą na sobie patynę przeszłości. Te właśnie skromne z zewnątrz domki wiejskie, nieraz chciałyby się powiedzieć: chatki, stanowią największy urok wsi i *country life*, one to w pełni usprawiedliwiają hymny na cześć *home, sweet home*. Te *cottages*, białe i kryte nieraz strzechą, okolone kwiatami, domki o niskich sufitach, ciepłe w zimie i chłodne latem, sprzyjają odpoczynkowi, zadumie. Pełno w nich staroświeckich zegarów, *grandfather clocks*, starych mebli, sekretarzyków, pięknej porcelany — *china*, — srebra i zastaw.

Je się w tym domkach na gładko polerowanych stołach, w których odbija się zastawa i lichterze czy świeczniki (albowiem wieczorem jada się chętnie przy świecach). Albo te stoły są proste, zwałiste; komody i lustra pościennie; dywany wydeptane wiekiem. W tych to staroświeckich domkach czujemy siłę tradycji, czujemy spokojne szczęście kraju, który nie zasnął tak długo wojny, zniszczenia, który powoli mógł gromadzić swoje bogactwa, swój dobytek. W świecie pełnym zmian ten właśnie rodzinny *home* jest dla Anglika centrum spokoju, jest zakotwiczeniem tak koniecznym dla człowieka.

I tu łączy się sentyment mieszczanina, człowieka z *middle class*, z sentymentami człowieka z wyższych warstw, z *upper classes*. Mieszczanin załadnia tysiące domków podmiejskich a ideałem każdego jest mieć mały domek rodzinny, albowiem Angliki wszelkich sfer nie lubią mieszkać w dużych blokach t.z.w. *block of flats*. Dopiero konieczność — a więc brak służby i drożyzna tej służby — sprawiła, że miejskie *flaty* stały się popularne, szczególnie mieszkanią już z obsługą (t.z.w. *service flats* czy *flattlets*), albo wyposażone nawet we wszelkie dodatkowe wygody (z pościelą, naczyniem i t.d.).

Ta amerykańskizacja życia nie idzie w smak przeciętnemu Anglikowi: woli on własny domek, gdzie może być naprawdę panem u siebie, pielegnować ogródek, żyć nienagabywany przez nikogo. Albowiem Angliki kocha odosobnienie, swobodę u siebie, jest indywidualistą. Dlatego kocha własny dom.

JAWNUTA

HENRYK DELAWSKI



# NA SERCE

Spróbuj słynnego i niezawodnego środka, który zawsze przynosi ulgę.

Nie przejmuj się nadto, jeśli cierpisz na palpitację albo bóle w okolicy serca, może to bowiem pochodzić z niestrawności lub z wyczerpania nerwowego. Shadforth Tonic nr 632 (znany także pod marką „Blue Lion Fox Nuts“) wzmacnia nerwy, uspokaja serce, dobrze działa na żołądek i na nerki. Nie wmawiaj w siebie choroby; wypocznij, zażyj lekarstwo — a będziesz czuł się lepiej już po kilku dniach. **Pytaj w aptece o Shadforth Prescription nr 632.** Środek ten zapobiega palpitacji serca, omdleniom, usuwa nerwowe drgawki, ogólnie osłabienie i stan chorobliwego roztrągnięcia.

Do nabycia w każdej aptece lub w Firmie SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD. 2a Grove Road, Bow, London, E.3 Koszta przesyłki pokrywa firma

## NA POLAKÓW W NIEMCZECH

W załączeniu przesyłam Panu Redaktorowi „Postal Order“ na £2.5.0 (słownie: funtów dwa, szylingów pięć, pensów zero) na dzieci polskie w Niemczech, zebrane przez oficerów, podoficerów, i marynarzy P.M.S.K. w Obozie P.M.S.K. w dniu spuszczenia bandery na ostatnich okrętach Marynarki Wojennej, t.j. dnia 28.9.1946 r.

Komendantka obozu P.M.S.K. H. Chwałbiąg, 1/O.

## AIR & SEA PASSAGES

N. & S. America, Canada, East and South Africa

## PALEX TOURS

224, Shaftesbury Ave., W.C.1

Wielki wybór używanych płaszczy deszczowych, palt męskich oraz damskich bez kuponów, na wysyłkę do Polski posiada na składzie

RAILWAY LOST PROPERTY  
96a, Victoria St., London, S.W.1.  
Proszę odwiedzić nasz sklep

## KURS JĘZYKA HISPZAŃSKIEGO

10 lekcji po 2 godz. — 50sh.

Informacje:

EXPORT BRADBURY CO. LTD.  
181, Holland Road, London, W.14  
codziennie oprócz sobót i niedziel od godz. 16 do 17.

EDYNBURG  
KSIĘGARNIA POLSKA  
„GO SLYCHAĆ“  
2, Drumshugh Place, Tel. 21712  
(obok kościoła polskiego)  
Oddział w Inveraray, Duke's Camp  
Poleca ostatnie nowości:

Słownik Angielski: Stanislawskiego	s. d.
Słownik Francuski: Kielskiego	18 0
Słownik Niemiecki: Zimmermana	12 6
Nauka Francuskiego: Riviera	8 6
Frenkiel-Mówwy po francusku	9 0
Kasterska-Rozmówki francuskie	5 6
Nauka Angielskiego: A.F. w 2 częściach z wymową	5 0
Angielski dla Polaków	6 6
Eckersley, English for Allies, Book I	1 6
Eckersley, English for Allies, Book II	5 0
Eckersley, Concise Grammar	2 9
Fitlikides, Common Mistakes	2 0
Rapaczynski, Angielski dla Polaków	6 6
Epstein, Kurs Języka Angielskiego	10 6
Frenkiel, Praktyczna Gramatyka	5 6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego: Przewodnik językowy	10 6

Berlitz: Podreczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego, portugalskiego i innych języków. Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

BRICK LANE CLOTHIERS  
sprzedajemy  
ODZIEŻ  
wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.  
Mówi się po polsku.  
53, Brick Lane, London, E.1.  
Tel: B15 9373

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyliby sobie  
NOWY TESTAMENT  
lub EWANGELIĘ św. JANA  
(w. kat. w miarę zapasu)  
w języku polskim  
proszę zwrócić się do pana S. K. HINE,  
110, Christchurch Road, London, S.W.2

## PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI

Firma G. BUCKNALL & CO.,  
14, York Street, London, W.1.  
(obok Baker Street)

Wysyłamy paczki do Polski zawierające towary używane, ale w doskonałym stanie, prawie nowe:

Nr. 1 Płaszcz męski zimowy	£2 10s.
Nr. 2 Ubranie męskie marynarka i spodnie bez kamizelki	£4 5s.
Nr. 3 Kurtka robotnicza z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy)	£1 8s.
Nr. 4 Kostium damski granatowy prawie nowy (wzór: oficer wojsk kobiecych)	£2
Nr. 5 Kostium damski granatowy (wzór ATS lub NAAF)	£1 10s.
Nr. 6 Płaszcz jesienno damski	£1 13s.
Nr. 7 Bielizna zimowa dla chłopców 4 długie koszulki dla chłopców 9-16 lat (typ jaegerowski lub z grubej wełny)	£1 9s. £1 3s.
Nr. 8 Koc w dobrym gatunku	£1 10s.

Z gwarancją za jakość towaru i niezłomną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE  
SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO  
Najlepszy i najbardziej wyczerpujący słownik polsko-angielski i angielsko-polski, zawierający przeszło 80.000 słów.  
Cena s. 18/-  
Na zlecenie pisemne z dołączeniem odpowiadającej kwoty w Postal Orderach wysyłamy odwrotnie. Na żądanie wysyłamy katalogi posiadanych książek i podręczników.  
KSIĘGARNIA POLSKA  
„GO SLYCHAĆ“  
2, Drumshugh Place, Edinburg  
obok kościoła polskiego.

„ORBIS“ KSIĘGARNIA POLSKA  
zawiadamia o przeniesieniu księgarni londyńskiej do nowego lokalu na  
Ul. KNIGHTSBRIDGE Nr. 38, LONDON, S.W.1.  
Telefony: sklep — SLOane 2791, biuro — SLOane 2793.  
Stale na składzie duży wybór wszelkich polskich nowości wydawniczych, książek autorów polskich w języku angielskim, książek angielskich o Polsce, podręczników szkolnych, technicznych i pomocy naukowych, podręczników do nauki języków, słowników, wydawnictw albumowych, periodycznych i czasopism.  
Równocześnie uruchomiony został dział artystycznych prac Polek ze Studium Art & Home Ltd., oraz prac Inwalidów Armii Polskiej w W. Brytanii.  
Prosimy o odwiedzenie nowego sklepu. Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

W druku  
PODRĘCZNY SŁOWNIK TECHNICZNY  
w 6-iu językach  
(polski, angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, portugalski)  
ponad 400 stron  
nakładem  
“DISCE” PUBLICATIONS LIMITED  
55, PRINCE'S GATE, LONDON, S.W.7.  
Telef.: KENsington 7740  
Żądać prospektów

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
dla Rodziny w Kraju mają specjalne znaczenie, gdy zawierają będą zapowiedź nadejścia paczki  
P & B SUPPLY CENTRE LTD.  
wysła do Polski z Pld. Afryki i Australii

Paczki żywnościowe	Nr. 2 — (£1.8.0),	Nr. 3 — (£2.0.0),	Nr. 4 — (£1.18.0)
Specjalne paczki świąteczne	Nr. 6 (£2.10.0) oraz	Nr. 7 — (£1.2.0)	
Paczki z obuwiem	Nr. 10 (£3.5.0),	Nr. 11 — buty gumowe (£2.8.0)	
Paczki odzieżowe	Nr. 12 — płaszcz deszczowy (£2.18.0)	Nr. 20 — koc (£2.8.0),	Nr. 22 — dla kobiet (£3.18.0)
		Nr. 24 — dla mężczyzn (£3.5.0)	

Zamówienia listowne oraz zapytania prosimy kierować pod adresem:  
P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.  
28, Beaufort Gardens, Londón, S.W.3.  
Zamówienia osobiste przyjmuje:  
Sklep P & B Supply Centre Ltd.  
2, Albert Gate, London, S.W.1 (White Eagle Club)

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST  
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.  
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.  
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.  
Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.  
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“ pod adresem Administracji.  
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.  
Przekazywanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.  
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

APEL  
ŻOŁNIERZE! Kupując w następujących kooperatywach brytyjskich, przyczyniacie się do zwiększenia funduszu Stowarzyszenia Polskich Komбатantów: przy dokonywaniu zakupu prosicie o wypisanie na czeku odpowiedniego numeru:

Amersham	..	Nr. 16100
Horsham i Guildford	..	24871
Brandon	..	121
St. Neots	..	142
Lincoln, Market Rasen	..	34343
Grimsby	..	300
Pickering i Himsley	..	169
Amerbury	..	950
Overton	..	2975
Liverpool, Byron Street, Unity House	..	2422
Penrith	..	2709
Cowdenbeath	..	360
Falkirk, Larbert	..	Polish
Kirkwall, Stromness	..	Polish
Montrose	..	Nr. 4000
Muskelburgh — Dalkeith	..	P.F.
Tranent, North-Berwick	..	Polish
Arbroath	..	Nr. 3000
		940
ABERDEEN, Cultiv. Stonehaven, Inverary, Port Elphinstone, Olmedrum — w Northern Co-op	..	218
Stirling	..	5
Perth	..	1325
Dunfermline	..	18616
ABERFELDY, Pitlochry, Cromarthy, Tain, Newton, Broughty Ferry, Dundee	..	Polish
Dunbarton, Helensburgh, Greigedran	..	Nr. 10092
Dunblane	..	Nr. 2000
Muskelburgh	..	11838
		Polish
Newcastle	..	1672
Carlisle, 48, Botchergate	..	713
Berwick, 15, High Street	..	21
Clitheroe Co-op Society	..	336
Wooler:		
a) Glendale Co-op Society	..	1965
b) Berwick Co-op Society vis-a-vis poczty	..	29
Morpeth, Newgate Street	..	16873
Guildford i Horsham	..	24871
London	..	Nr. 267041
Glasgow:		
a) w St. George Co-op Society	..	80
b) w Kinning Park Co-op (za rzeką)	..	P.F.
Manchester & Salford, 15, Downing Street, M1	..	898
York	..	26000
Nottingham	..	79
Dundee w Scottish Wholesale Society	..	7920
North Berwick	..	P.F.
Crieff	..	258
Edinburgh w St. Outhberts Co-op Society	..	999
Hawick	..	P.189
Barrow	..	Nr. 21
Langholm	..	Polish
Gainsborough	..	Nr. 236

Wszelkie ułatwienia dla osób wyjeżdżających do  
**AMERYKI POŁUDNIOWEJ**  
Wynajdywanie pracy przez własnych agentów, wizy, wszelkie formalności załatwia firma  
**EXPORT BRADBURY & CO. Ltd.**  
Informacje codziennie oprócz sobót od godz. 4-tej do 5.30 pop.  
181, Holland Road, London, W.14  
Autobusy: 49, 12, 17, 88, stacja kolejki podziemnej Shepherds Bush (Central Line)

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie  
OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY  
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążą razem z objęciem krwi rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. Szkielet ma tyle lat ile lego gruczoły. Od mocy gruczołów tego wydzielania zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły two funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielania. Lecz i to łatwo może być ulecone za pomocą hormonoterapii. Ciernisz na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle ogólnie? Wzrok twój się psuje, wysiękasz? Stwierdzasz u siebie neurastenię, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częściciwy lub całkowity zanik sił męskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być uleczone tylko przez twoje gruczoły. HORMONOTERAPIA jest nauką o odmładzaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje na nowo zamiast tylko podnieść energię życiową. Dociera do samego sedna niedomagania, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utracaną skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe  
Do British Glandular Products Limited“  
P.W.P. 660, 35 Albemarle St., London, W.1.  
Proszę nadesłać mi broszurę Panów „Istota życia“ (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „ESTRONS“ (męskie) albo 100 tabletek marki „OVERONES“ (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.  
NAZWISKO .....  
ADRES .....

# PACZKI GWIAZDKOWE

Przy szybkim zamówieniu zapewnisz Rodzinie w Polsce najwartościowszy prezent gwiazdkowy.

Uzyskaliśmy w renomowanej firmie australijskiej natychmiastową wysyłkę trzech typów paczek z artykułami żywnościowymi o najwyższej cenie rynkowej w Polsce.

**PACZKA Nr. 1.** — Funt kawy, funt kakao, funt tłuszczu, puszka 1 funtowa mięsa, dwa funty dżemu pomarańczowego, 1 funta rodzynek (Sultanki), 1 funta cynamonu, 1 funta pieprzu.  
**PACZKA Nr. 2.** — Funt kawy, funt kakao, dwa funty prawdziwego miodu, funt tłuszczu, funt śmietankowego sera, 1 funta „Ovaltine“, 1 funta wyciągu z mięsa wołowego, 1 funta pieprzu.  
**PACZKA Nr. 3.** — Funt kawy, funt kakao, jeden i 1/2 funtowa puszka soku ananassowego, 1/2 funtowa puszka soku pomarańczowego, 15 porcji rosołu z kury, puszka esencji cytrynowej, 1 funta rodzynek (Sultanki), 1 funta śmietankowych cukierków i 1 funta pieprzu.

**CENA KAŻDEJ PACZKI TYLKO — £1.17.6**  
łącznie z solidnym opakowaniem, kosztami przesyłki i ubezpieczeniem od zaginięcia. Paczka Nr. 3 jest dla swej wartości wyczerpująco zalecana dla dzieci i rekonwalescentów. Paczki Nr. 1 i 2 umożliwiają przygotowanie wigilijnego stołu jak za dobrych czasów przedwojennych.  
ZAMÓWIENIA wraz z należnością (gotówka, czek lub Postal Order) prosimy kierować do

**POLIMEX COMPANY LTD.,**  
(Polscy reprezentanci: R. FENGLER i M. ŚMIGIELSKI)  
**3, Thurloe Place, London, S.W.7.**  
Telefon: KENSington 5354  
Dla osobiście zamawiających polska obsługa codziennie od godz. 11-ej do 2-ej pod wyżej podanym adresem w sklepie firmy „OTO“ LTD., 2, Thurloe Place, London, S.W.7, naprzeciw kościoła Brompton Oratory, tuż koło przystanku autobusów: 14, 30, 74, 96.  
**KTO PORÓWNUJE CENĘ I WARTOŚĆ PACZEK — ZAMÓWI U NAS**

# ZAKWATEROWANIE ŻOŁNIERZY P.S.Z. PODCZAS URLOPÓW W LONDYNIE.

Szefostwo Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego zawiadomiło nas, że z dniem 14 października 46 r., żołnierze P.S.Z. w czasie urlopow w Londynie mogą kwaterować w niżej podanych domach i klubach wojskowych.

1) Oficerowie  
Klub Białego Orła — 2, Albert Gate, S.W.1. Knightsbridge, tel. KEN 8666, dojazd st. kol. podz. do Knightsbridge, autobusy do Hyde Park Corner nr. 9, 19, 22, 30, 73, 74, 96.  
Ponadto oficerowie mogą kwaterować w następujących ofic. klubach bryt.: King George Club YMCA — Milton Court, 68, Cromwell Road, S.W.7, tel. — WES 1538, dojazd kol. podz. do Gloucester Road, autobus 30 i 74 i Rubens Hotel YMCA — Buckingham Palace Road, S.W.1, tel. VIC 3674, dojazd kol. podz. do st. VICTORIA i autobusami: 2, 10, 11, 16, 24, 25, 36, 38, 52, 134, 137.  
2) Szerogowi  
a) z II Korpusu — Sussex Square Club — 6/8 Sussex Square, W.2, tel. PADdington 6128, dojazd kol. podz. do st. Paddington i do st. Lancaster Gate, autobusami nr. 7, 15 i 36 do Paddington i nr. 12, 17 i 88 do Lancaster Gate.  
Unicorn Club — 16/19, Taviton Street, W.C.1, tel. EUSton 6221, dojazd kol. podz. do st. Euston Square, autobusy nr. 73, 20, 77.  
b) z I Korpusu, i Dywizji Panc. i 1 Sam. Bryg. Spadochr. — Cadogan Gardens Club — 3, Cadogan Gardens, S.W.1, tel. SLOane 9127, dojazd kol. podz. do Sloane Square lub Knightsbridge.  
c) z Marynarki Woj. Lotnictwa i Jednostek Centr. — Arundel Club — 8, Arundel Street, W.C.2, tel. TEMple 3283, dojazd kol.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją.  
ASTE LTD.  
62, Oxford Street, London, W.1.  
I-sze piętro, drzwi nr. 9.

SPIS RZECZY  
Zbigniew Jordan: Polacy w Niemczech. — Adolf Fierla: Psalm na Zaduszki. — Feliks Bielski: Szkolenie zawodowe. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: społeczeństwo nie poddaje się reżimowi. — Poradnik żołnierski. — Henryk Piątkowski: 2. Korpus Polski. — Henryk Delawski: „Polska zawitała do Yorkshire...“ — Jawnuta: Gawędy o W. Brytanii: „Home, sweet home“.

podz. do st. Temple, autobus na ul. Strand nr. 11, 39.  
3) Ochotniczk PWSK i PMSK i PLSK — Belgrave Club — 11, Chester Street, S.W.1, tel. SLO 5063, dojazd kol. podz. do st. Victoria lub Hyde Park Corner, autobusy — wszystkie idące do Victorii.  
Poza tym wszyscy oficerowie i ochotniczk P.W.S.K., P.M.S.K. i P.L.S.K. mogą kwaterować w wszystkich klubach — hostelach bryt. wojsk. dla A.T.S. Żołnierze będą kierowani do wymienionych klubów przez swych dowódców udzielających im urlopy.  
Żołnierze, przyjeżdżający do Londynu w nagłych sprawach osobistych i rodzinnych poza kolejką urlopową, powinni zgłaszać się w sprawie zakwaterowania do Referatu Opieki Polskiego Biura Wojskowego w Londynie — 124, Ashley Gardens, S.W.1, w pobliżu st. Victoria, tel. Victoria 8741, wewn. 421, a po godzinach służbowych tamże do zarządu domu dyżurnego — 122, Ashley Gardens, blok 9, II piętro.  
Stosownie do zarządzeń wojsk. władz bryt. i polskich, szeregowi P.S.Z. od dnia 14.X. b.r. mogą korzystać wyłącznie z wymienionych 4 hosteli i w żadnym innym hostelu bryt. nie mogą otrzymać kwatery.

Plóra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją.  
ASTE LTD.  
62, Oxford Street, London, W.1.  
I-sze piętro, drzwi nr. 9.